Nr. 301. We Lwowie Piątek dnia 28. Października 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Nieszczęśliwa ręka.

Lwów 27 października.

Chwilowa sytuacja polityczna na Węgrzech należy do najniewygodniejszych i najprzykrzejszych, jakie sobie można wyobrazić — i to dziwnym zbiegiem okoliczności w równym stopniu dla wszystkich w polityce interesowanych czynników, a więc zarówno dla korony, jakoteż dla rządu i posłusznej jego woli większości sejmowej, niemniej jednak także dla opozyji. Nie da się zaprzeczyć i tego nawet nie próbują najbardziej zdeklarowani przyjaciele ministerjalni, że hrabia Szapary, prezydent gabinetu węgierskiego, nieszczęśliwą posiada rękę. Wszystko, do czego się zabiera, choćby w zasadzie było najsłuszniejsze i najracjonalniejsze, choćby podjęte było w najlepszych intencjach, w jego rękach psowa się i koszlawieje, staje się zgubą i nieszczęściem dla gabinetu i większości liberalnej. Słusznie całkiem zauważyło jedno z pism wiedeńskich, że najważniejsze i najdonioślejsze sprawy, do których urzeczywistnienia zabiera się rząd, on sam najwięcej kompromituje.

Do reformy administracyjnej, która miała być najważniejszem zadaniem rządu, zabrał się hrabia Szapary w sposób możliwie najniezręczniejszy — miasto dążyć do jej urzeczywistnienia, skapitulował hrabia Szapary przed opozycją i zadowolił się sparagrafowaniem, jakby dla ironji, samej zasady. Niezręcznością było rozwiązanie sejmu, bo nastąpiło po niewczasie, niezręcznością jest polityka ministerjalna w sprawie kościelnej — koroną jednak tych wszystkich fałszywych i nieszczęśliwych kroków hrabiego Szapary'ego — jego — zachowanie się w sprawie pomnika honwedów. I tutaj przyznać należy, że intencje prezydenta gabinetu były jak najszczersze i jak najlepsze, że miał serdeczną i patrjotyzmem dyktowaną chęć pojednania zwaśnionych dotychczas żywiołów, pogodzenia wspomnień przeszłości z wymogami teraźniejszości, ale zabrał się do dzieła tak nieszczęśliwie, że własną myśl srodze skompromitował. Klęska hrabiego Szapary'ego po dyskusji sejmowej, która istotnie była pomnikową, jest niezawodną i zupełną.

Ale nie dość na tem. Demonstracja, której widownią w ostatnich dniach był sejm węgierski, dotknąć mogła także koronę, która w sprawie była angażowaną. Prezydent ministrów węgierskich postąpił zatem niezręcznie i niepolitycznie, mieszając koronę w sprawę, której zwycięstwa nie był pewnym, źle informował cesarza, nie znając sam dobrze usposobienia, panującego w kraju. To też jak grom z jasnego nieba, spadł na Węgrów wyjazd pary cesarskiej z Budapesztu, względnie z Gödöllö. Wyjazd ten jest niezawodnie manifestacją, mimo że w pewnych sferach chcą go pozbawić charakteru politycznego i tłumaczyć go radą wojskową w sprawie awansu listopadowego. Wiadomo na pewne, że cesarzowa miała długo zabawić na Węgrzech, a dopiero późną zimą udać się do Korfu. Ostatnie wypadki zmieniły to postanowienie.

Że istotnie wyjazd dworu pozostaje w związku z ostatniemi wypadkami parlamentarnemi, tego dowodem zachowanie się prasy opozycyjnej. Organ hrabiego Apponyi'ego *Naplo*, wynosi w istnych dytyrambach konstytucyjne cnoty monarchy i zwala całą winę za to wszystko, co się stało, na prezydenta ministrów; a *Magyar Hirlap*, którego redaktor jest zarazem wiceprezesem stronnictwa narodowego, domaga się wprost pozostania hrabiego Szapary'ego na czele rządu „Jak długo większość sądzi — powiada organ opozycyjny — iż hrabia Szapary zdolny jest do kierowania sprawami państwa i jak długo korona podziela zapatrywania, że ten mąż stanu potrafi strzedz interesów dynastji i powagi korony, tak długo nie może być mowy o przesileniu ministerjalnem. Upadek rządu, posiadającego przeważną większość parlamentarną, byłby jeno dowodem, że w życiu publicznem Węgier znikła wszelka moralność polityczna." Za taką cenę rezygnuje opozycja z upadku hrabiego Szapary'ego.

Panuje więc na całej linji konsternacja i niezadowolenie. Korona wmięszaną i wciągniętą została w akcję, która poniosła w sejmie porażkę. Skompromitował się rząd a w szczególności prezydent gabinetu, bo podjął się przeprowadzenia czegoś, co jego przerasta siły, lekceważąc może zrazu siły przeciwników i nie obliczywszy siły własnych przyjaciół, skompromitowała się także większość liberalna, nie użyczywszy w stanowczej chwili dostatecznego i energicznego poparcia swojemu szefowi, a w końcu nie zwyciężyła także opozycja, bo dzisiaj lęka się własnego dzieła i nie jest w stanie wyciągnąć z osiągniętego celu właściwych konsekwencyj. Są więc jeno na całej linji sami pobici, a najwięcej pobitym jest prezydent gabinetu, hrabia Szapary, bo on najdotkliwszą poniósł klęskę. Jakież będą konsekwencje tego stanu rzeczy, który wszyscy widzą i wszyscy uznają? Chwilowo zdaje się żadne — czyli innemi słowy — w tej chwili przesilenie gabinetowe nie wybuchnie i hrabia Szapary nie ustąpi. W sferach decydujących nie chcą, aby przesilenie ministerjalne było w bezpośrednim związku z aferą pomnikową, aby gabinet ustąpił pod wrażeniem hałasów, wywołanych przez opozycję. Niemniej jednak dnie hrabiego Szapary'ego są policzone. Powiedziano o nim, że ma wszelkie warunki na męża stanu. Posiada wybitne talenta i ożywiony jest gorącym patrjotyzmem, ale ma nieszczęśliwą rękę. Dowodów tego złożył już dość.

Emigracja ludu wiejskiego do Rosji.

Emigracja ludu wiejskiego z nadgranicznych powiatów wschodniej części naszego kraju do Rosji, spowodowała również Wydział krajowy do przeprowadzenia badań, tak co do rozmiarów, jako też co do powodów ruchu emigracyjnego.

Wydział krajowy wystosował mianowicie do wydziałów powiatowych w Brodach, Borszczowie, Husiatynie, Skałacie, Zaleszczykach i Zbarażu pismo, w którem podnosi, że dopóki emigracja włościan z nadgranicznych powiatów Galicji do sąsiednich gubernij państwa rosyjskiego ograniczała się na nieliczne gminy w dwóch powiatach, można było poczytywać ją za lokalny objaw lekkomyślności ludu, pozbawiony ogólnikowego znaczenia i pozostawić władzom państwowym wykrycie i poskromienie agitacji, obrachowanej na tradycyjną łatwowierność włościan naszych.

Gdy po krótkim stosunkowo czasie, wychodźcy galicyjscy, doznawszy niezbyt zachęcającego w państwie rosyjskiem przyjęcia, zaczęli gromadnie do swych ognisk rodzinnych powracać, zdawało się, że ten smutny epizod w życiu społeczeństwa naszego już się ma ku końcowi i dla tego nie stał się on przedmiotem wyczerpującej rozprawy w Sejmie podczas ostatniej sesji, a Wydział krajowy uważał za stosowne, żadnej akcji, nietylko represyjnej, lub prewentywnej rządowi nie doradzać, ale nawet informacyjnej w tym przedmiocie na razie nie rozpoczynać.

W ostatnich tygodniach wszakże postać rzeczy znacznie się zmieniła. **Emigracja włościan do państwa rosyjskiego nietylko nie ustała, ale przeciwnie, ogarnęła całe pogranicze gubernji podolskiej i większą część pogranicza gubernji wołyńskiej. Włościanie emigrujący w znacznie już mniejszej części wracają, a w przeważnej większości udają się w głąb cesarstwa rosyjskiego. Dzienniki poważne donoszą, o gromadnem przechodzeniu włościan galicyjskich na szyzmę.**

Wobec tych świeżych faktów, trudno się obronić od wrażenia, że mamy do czynienia nie z ruchem lokalnym i przemijającym, jak się zrazu wydawało, ale z objawem społecznym pierwszorzędnej doniosłości, którego przyczyna tkwi głębiej, niż się zdawać może: w ekonomicznych warunkach bytu włościan naszych, a bezpośredni powód leży w starannie zorganizowanej i systematycznie prowadzonej agitacji, której źródła i sprężyn można się domyślać, ale nie można dotychczas za wykryte uważać.

Wydział krajowy poczytuje przeto za swój obowiązek wyjść z dotychczas zachowywanej rezerwy i zaczyna od tego, że wzywa wydziały powiatowe, w których obrębie emigracja włościan się pojawiła, ażeby zbadały za pośrednictwem zwierzchności gminnych, a w razie potrzeby i upatrzonych specjalnie na ten cel mężów zaufania, **jakie przyczyny ekonomicznej, socjalnej lub politycznej natury smutne te zjawiska wywołały i wciąż wywołują?**

Odpowiadając na powyższe pytanie, mają wydziały powiatowe szczególnie wyświecić: **czy emigracja ogranicza się na proletarjat rolniczy, czyli też ogarnia także i posiadającą warstwę ludności wiejskiej? — czy wychodźcy opuszczają kraj z rodzinami, sprzedawszy swe mienie, czy też sami z zamiarem powrotu? — jakie czynniki i z jakich pobudek nakłaniały i nakłaniają lud wiejski do emigracji? jakie doświadczenia zrobili w Rosji ci, którzy stamtąd wrócili?** itp

Sprawozdanie swe mają wydziały powiatowe zakończyć wnioskami co do środków zaradczych i przedłożyć je Wydziałowi krajowemu w możliwie krótkim czasie, tak ażeby tenże był w możności, po zestawieniu poszczególnych sprawozdań, wysnuć z nich swe wnioski, a ewentualnie przedsięwziąć kroki ku uchyleniu niebezpieczeństwa nietylko przed ponownem zgromadzeniem Sejmu krajowego, lecz jeszcze przed upływem tegorocznej sesji rady państwa.

Wydział krajowy żywi nadzieję, że wydziały powiatowe przystąpią do rozwiązania powyższego zadania z całą objektywnością i całą gorliwością, jakich doniosłość tak ważnego przedmiotu wymaga, a zarazem z pełną świadomością, że na reprezentacji powiatowej oprócz obowiązków, taksatywnie wyliczonych w ustawie, ciąży patrjotyczny obowiązek, czuwać nad objawami życia publicznego w odnośnym powiecie i obznajamiać z niemi naczelną władzę autonomiczną, postawioną przez reprezentację kraju na straży interesów jego.

Nie poprzestając na informacjach, jakie nadeszlą na powyższe polecenie wydziały powiatowe, odniósł się Wydział krajowy zarazem do posłów z mniejszej i większej własności na Sejm krajowy i do rady państwa z tych okręgów, w których obrębie emigracja miała, lub jeszcze obecnie ma miejsce.

Posłowie ci, jako ludzie, zażywający zaufania ludu wiejskiego i znający bliżej stosunki włościańskie, będą mogli z łatwością udzielić Wydziałowi krajowemu dokładnych i trafnych spostrzeżeń w przedmiocie pojawiającej się wśród ludu gorączki emigracyjnej.

Administracja i sądownictwo w Bośnji.

Losem i egzystencją Bosnji i Hercegowiny zajmuje się opinja publiczna w Austro-Węgrzech z reguły raz tylko do roku, mianowicie gdy w czasie sesji delegacyj wspólnych przychodzi pod obrady tychże tz kredyt okupacyjny. Wówczas też rok rocznie rozbrzmiewają z ust odnośnych referentów peany pochwalne na cześć wspólnego ministra finansów **Kallay'a**, który jako wielkorządca Bosnji i Hercogowiny, położył istotne zasługi około pokojowej pacyfikacji tych krajów. Rząd silny i energiczny, ale zarazem rozumny i sprawiedliwy, który daną prowincję traktuje jako racjonalny gospodarz, a nie uważa jej wyłącznie za aparat do płacenia podatków i dostarczania rekrutów — taki rząd może w samej rzeczy dość rychło zagoić blizny dotyczącego społeczeństwa, siłą miecza do obcego państwa przyłaczonego.. Owoż okupacja Bosnji i Hercogowiny — na szczęście ludności w tych ziemiach — nastąpiła w innych warunkach i czasach, aniżeli np. „rewindykacja" naszej biednej Galicji, inne też rządy sprawuje dziś p. Kallay w tych „Hinterlandach", aniżeli sto lat temu czynili to wysłannicy wiedeńscy u nas i inne owoce zbiera monarchja z rozumnego posiewu. Ta Bosnia kosztuje kontrybuentów podatkowych w Austro Węgrzech setki miljonów, a ile ich jeszcze pójdzie z naszych kieszeni dla utrzymania dominującego wpływu monarchji na bałkańskim półwyspie, to okaże przyszłość. Niechże przynajmniej wiemy, jak w rzeczywistości wygląda tak drogo opłacana ta nasza misja cywilizacyjna na Wschodzie, jakiej siły i wytrwałości jest to przedmurze państwa Habsburgów na wschodnio-południowych tegoż kresach...

Owoż cenny przyczynek do krajoznawstwa Bosnji spotykamy dziś w jednem z pism wiedeńskich. Są to „wrażenia z podróży", zebrane esencjonalnie w artykule pod nagłówkiem, który wypisaliśmy na czele niniejszego, a choć z całości wieje pewien optymizm, podyktowany naturalnie patrjotyzmem ultra-austrjackim, to zawsze jeszcze pozostaje nam w zysku spora wiązka faktów i wiadomości, które dla nas, **Polaków**, i z tej racji wartość pewną posiadają, że — jak wiadomo — **dość znaczna liczba rodaków naszych** zapełnia katedry administracyjno-sądownicze w Bosnji i Hercegowinie.

Ktokolwiek ma sposobność spojrzeć z bliska na stosunki w prowincjach okupowanych — pisze tedy ów podróżny wiedeński — ten przedewszystkiem zauważyć musi zdumiewającą precyzję, z jaką cały aparat administracyjny tam pracuje. A pracuje bez hałasu i wrzawy, niemal bez szelestu. Lecz nie zawsze było tak. Pamiętamy okres pookupacyjny, w którym usiłowano rządzić w Bosnji **z szablą w ręku** — nigdy wszakże nie była jakakolwiek administracja słabsza, jak właśnie ta początkowa w krajach zajętych, symulująca w ten sposób siłę. Nic pono łatwiejszego, jak wydać ustawę o organizacji władz administracyjnych. Szablonów i wzorów chyba nie brak w archiwum austrjackiego ustawodawstwa. Inna atoli rzecz, tchnąć życie w aparat martwy, nadać mu te właściwości, jakich on w takiej Bosnji nieodzownie potrzebuje, wzbudzić zaufanie i wiarę, w sprawiedliwość i przychylność nowych rządów, wśród ludności, która wobec nich stała z razu wrogo i podejrzliwie usposobiona. Co prawda — dodaje autor — rządy p. Kallaya mają dziś jeszcze przeciwników, a wpływy **zagraniczne** podsycają w niektórych obwodach, mianowicie pośród **prawosławnej** ludności, niezadowolenie i antagonizm. Lecz nawet ci malkontenci, acz zgrzytają zębami, muszą jednak uznawać sprawiedliwość i uczciwość istniejącej administracji. Pewien bogaty prawosławny Serb w Sarajewie — opowiada nasz podróżny — popadł przed kilku miesiącami w kolizję karną z prokuratorją państwa z powodu buntowniczego wystąpienia przy jakiejś okazji. Po rozpisaniu rozprawy ostatecznej rozmawiał raz w gronie znajomych o losie swoim i wówczas rzekł: „Sprawa ta skończy się dla mnie niedobrze... Co bowiem jest najnieznośniejszego w naszych stosunkach dzisiejszych, to że gdy n. p. **za Turków** w takim wypadku byłoby wystarczyło, abym rozwiązał trzos i złotem sypnął, to teraz u tych przeklętych szwabów ani pieniądzmi niczego nie dokażę!" Bądź jak bądź, ten Serb nie mógł wypowiedzieć bardziej pochlebnego komplimentu pod adresem teraźniejszej administracji w Bosnji.

Punkt ciężkości tej administracji spoczywa oczywiście w najniższej instancji, w **urzędach powiatowych**, które przez swoich adjunktów sądowych stanowią również **pierwszą** instancję sądowniczą. W osobie naczelnika powiatowego koncentrują się też wszystkie gałęzie administracji powiatu. Osobliwym rysem ludności bośniackiej jest, iż ona wszystkie swoje postulaty i skargi pragnie zwierzać **bezpośrednio** temu naczelnikowi i zaufanie żywi jedynie do niego. Więc też urzędnik, jeśli chce należycie spełnić swoje obowiązki, musi być w Bosnji dla wszystkich każdej chwili dostępnym i musi każdego wysłuchać uważnie, a w takim razie nawet wtedy, gdy wypadnie mu odmówić żądaniu petenta, ten nie wynosi z gmachu władzy powiatowej uczucia niechęci i gniewu. Otwarte na oścież drzwi i otwarte ucho — oto cała tajemnica powodzenia teraźniejszej administracji w Bosnji. Dobry w tej mierze przykład daje sam wielkorządca p. Kallay, który przy każdej objażdżce swojej po prowincjach okupowanych, zapuszcza się z naczelnikami i starszymi kmieciami w rozmaitych gminach, gdzie mu nocleg wypadnie, w długie rozhowory, pozwala im wygadać się do dna serca i następnie korzysta niejednokrotnie w praktyce z ich uwag lub zarzutów. Postępowanie to naśladują gorliwie naczelnicy powiatowi i w ten sposób utrzymują nieprzerwalny kontakt władz administracyjnych z ludnością, zyskując naturalnie coraz bardziej jej zaufanie.

Organizacja **sądownictwa** podobna jest do austrjackiej. Pierwszą instancję stanowią **mięszane** urzędy powiatowe (instytucja, którą w Austrji zniesiono z nastaniem ery autonomicznej), drugą, t. j. apelacyjną sady obwodowe, wreszcie ostatnią sąd wyższy w Serajewie. Godną naśladowania specjalnością sądownictwa bośniackiego jest ustanowa, że w sprawach drobiazgowych aż do 5 zł. wszystkie podania i protokoły **wolne są od stempli**. Drugą specjalnością, również bardzo rozumną i praktyczną, jest instytucja t. z. **asesorów** pozasądowych dla spraw drobiazgowych i karnych. Oni to reprezentują żywioł patrjarchalny w sądownictwie bośniackiem i dają ludności gwarancję **bezstronności** w wyrokach. Wybierani bywają z równem uwzględnieniem wyznań lokalnych i z reguły zasiada w sądach 1 chrześcjanin i 1 mahometanin. A bynajmniej nie bywają w swej roli manekinami niemymi, lecz czują się członkami trybunału i spełniają ten urząd z taktem i zrozumieniem rzeczy. Umieją też w danym razie dać dobitny wyraz swym zapatrywaniom Zdarzył się np. taki wypadek. Toczyła się rozprawa przeciw Bośniakowi, który znalazłszy 10 zł., nie deponował ich w urzędzie gminnym, lub powiatowym, lecz rozdzielił 6 zł. między przyjaciół, a resztę sobie przywłaszczył. Otóż asesorowie oświadczyli sędziemu zgodnie, że nie mogą zezwolić na zasądzenie oskarżonego, gdyż według dawnych zapatrywań prawnych, żyjących jeszcze wśród ludu, znalazca obowiązany jest zwrócić przedmiot znaleziony wtedy jeno, gdy wie, kto go zgubił; donieść zaś władzy o znalezieniu, winien jedynie wówczas, gdy idzie o coś cennego, np. konia, złoty zegarek itp. I przekonali sędziego, który oskarżonego uwolnił w tym wypadku. Znakomite usługi oddają ci asesorowie zwłaszcza w sprawach postępowania drobiazgowego, gdyż w znacznej części wypadków, swoim wpływem osobistym **godzą** zwaśnionych

Jedna gałęź administracyjna — **poczta** w Bosnji — pozostawia dziś jeszcze bardzo wiele do życzenia. Jak wiadomo, istnieje tam do tej pory poczta **wojskowa**, która w pierwszych czasach po okupacji była dobrodziejstwem dla tych krajów, dziś wszakże jest prawdziwą anomalją, anachronizmem. Trudno wymagać od **podoficerów**, aby mogli sprostać ciężkiemu zadaniu funkcjonarjuszów pocztowych w ciągu krótkiej stosunkowo służby swojej w armji i aby popierali należycie interesa świata handlowego i jego wymagania nowoczesne wobec poczty. Życzyć tedy należy prowincjom okupowanym, iżby tam jak najprędzej zaprowadzono pocztę cywilną, jak ona w całych Austro-Węgrzech istnieje. Wtedy też nie będą listy i posełki po kilkanaście godzin wylegiwały się na pułkach poczty, jak to dziś się dzieje, ze szkodą kupców, przemysłowców i w ogóle publiczności całej. — Tą uwagą słuszną kończy ów podróżny zajmujący opis „wrażeń" swoich.

---

35)

MAŁŻEŃSTWO MIĘSZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Kazimierz ciągnął dalej:

— I znów wróciła do Rajów, a wiedziałem, że wraca po ciężkich przejściach, po jakiejś tajemniczej katastrofie, której istotnego znaczenia nie rozumiałem. Ale byłem pewny, że ona mogła być tylko niewinną ofiarą oszczerstw i złej woli. Pędzony siłą, której powinienem się był oprzeć, przyleciałem tu i poszedłem prosto do niej i zastałem ją samą w bawialni, stojącą przy fortepianie. Tej chwili nigdy nie zapomnę — będę ją do śmierci miał przed oczyma Jak szalony, dałem się unieść uczuciu i mówiłem jej o miłości. Odepchnęła mnie, jak była powinna, ale przez chwilę mnie słuchała i odepchnęła bez oburzenia. Teraz wiesz, panie majorze, wszystko i pewno nie zechcesz już, abym jechał do Monachjum.

— I owszem, nie zmienię mojej prośby; będę nawet nalegał na ciebie, panie Kazimierzu, abyś ze mną pojechał. Wiedziałem o treści tego, coś mi powiedział, i dlatego chciałem, abyś pojechał.

— Panie majorze! pan wiesz, co się ze mną dzieje, kiedy takie słyszę słowa. Uczucie powstaje do walki przeciw rozumowi i dziwna jakaś burza gotowa wybuchnąć we mnie. Budzą się nadzieje, które się budzić nie powinne, bo nigdy nie mogą się ziścić. Mówiłeś pan, że pan potrzebujesz tam zimnych, mężnych doradców i bezstronnych świadków tego, co się stanie. Czyż ja będę mógł być doradcą, albo świadkiem? będę musiał ustawicznie walczyć sam ze sobą i nie wiem, czy zdołam zapanować nad sobą; czy się nie stanę mimowoli dręczycielem osoby, która i tak cierpi nad miarę i którejbym pragnął nieba przychylić? Pański rozkaz spełnię, ale czuję coraz wyraźniej, że pan powinieneś sam ten rozkaz cofnąć. Powołaj pan do towarzystwa swojego obojętniejszego człowieka. Kurnicki przecież stawi się ochoczo na pańskie wezwanie, a będzie tam mógł działać spokojnie.

— Dopiero Kurnicki na nic by się nie przydał. Czyż pan nie znasz tego zawistnego człowieka? Alboż pan nie wiesz, że chciał się także swojego czasu zbliżać do Klimuni i że spotkawszy jej jawną niechęć, stał się jej nieprzyjacielem, gotowym roznieść każdą plotkę na jej szkodę? I miałżebym takiego człowieka wezwać do pomocy, tam, gdzie chodzi o jej własne życie? Wiesz, że to niepodobna, panie Kazimierzu, i pojedziesz ze mną. Uczucie, które masz względem mojej córki i to, że chętnie z tobą rozmawia, jest dla mnie rękojmią, że będziesz chciał jej dopomódz że będziesz umiał to zrobić, że odgadniesz jej myśli, i że w razie potrzeby usłucha twojej rady. Wszak wiesz, że Orzełkiewicza biorę tylko jako doradcę prawnego; przyjacielem być nie potrafi, bo jest człowiekiem zanadto powierzchownym, zanadto lekkomyślnym. Wypraszasz się dlatego, że ta sprawa może tobie sprawić uczuciową mękę. I jakaż jest twoja miłość, jeśli nie chcesz się na boleść narazić dla osoby ukochanej? Nikomu nie jest danem przewidywać przyszłość, ale znając to, co się tam dzieje, a wiem o wszystkiem dokładnie, wiem także, że będziesz tam potrzebniejszym od kogokolwiek innego. Jest tam król, który oblęga Klementynę, powtarzając jej słowa miłości. Może zrazu bawił się z nią tylko, a może teraz kocha się naprawdę i będzie ją kusił oświadczynami, które nabędą podwójnego uroku od blasku korony. A biada mojej córce, jeśli zechce słuchać szeptów królewskich! Potwierdzi wszystkie oszczerstwa, przeciw niej miotane, a krzty szczęścia analeść nie może u tego Wittelsbacha. A zatem, musisz tam być obecnym. Będziesz cierpiał, patrząc na nią, wiem o tem i ona będzie cierpiała, patrząc na ciebie, ale to cierpienie ochroni ją najskuteczniej od pokus królewskich.

Po tych słowach zamilkł major na czas dłuższy i słychać było tylko w kancelarji oddech silny dwóch mężczyzn. Ale starzec zaczął po chwili znowu mówić:

— Klimunia uczyniła już zadość swojemu obowiązkowi. Krótką, ale straszną męką oczyściła się ze swojej winy. Moje życie zostało na to tylko przedłużonem, aby ona mogła to odpokutować, co odpokutować miała Nie ma już obowiązku znosić dłużej obelg szkaradnych, mąk nieopisanych. Jadę ją uwolnić; jadę rozerwać węzły, które ją krępują; a gdy to uczynię, umrę. Wiem o tem. Nie zniosę trudów i wzruszeń, które mnie czekają. A potem ty masz być opiekunem mojej córki; tobie powierzam jej losy. Kiedy mnie nie będzie, masz pieczę ojcowską zastąpić swoją miłością, a choć to ci się teraz może nad siły wydaje, wiem, że spełnisz rozkaz umierającego starca i że będziesz się strzedz, aby się do tej miłości nie domięszała myśl zabroniona. Człowiek sam nie wie, jaką moc ma nad sobą i nad wypadkami, kiedy, bez ubocznej, samolubnej miłości, bez gniewu i niecierpliwości służy jedynie dobrej sprawie. Taki stan duszy jest jedynie godnym pojedyńczego człowieka i całego narodu. Na to Bóg ludzi zesłał na ziemię i na to ich jednoczy w narody, aby taki stan duszy w sobie wyrobili, tak w sprawach prywatnych, jak publicznych, a prośby i nieszczęścia najsroższe, na to służą jedynie, aby w ludziach taki stan duszy wyrobić i przemienić ich tym sposobem w synów Bożych. Więc ufam, że potrafisz być tem, do czego cię Bóg przeznaczył. A zresztą nie troszcz się o przyszłość twoją. Ona spoczywa w ręku Bożym, a Bóg jest sprawiedliwy i miłosierny. Mnie umierającemu wydaje się długie życie ludzkie, zaledwo jedną chwilą przygotowującą moją duszę do spraw ważniejszych i do zapasów wiecznych, w których Boga będę czuł bezpośrednio przy sobie, ufny, że odtąd będę nieustannie zwyciężał. Ale wam młodym wydaje się życie ziemskie rzeczą długą i nad miarę ważną. Ten, który w nas to uczucie wpoił, pamięta o niem; nie lekceważy sobie ziemskiej doli ludzi i narodów. On chce, ażeby jego sprawiedliwość była widoczną na ziemi, dla zmysłowych oczu ludzi śmiertelnych. Ludzie tego rodzaju, jak Ernest, porwani przez namiętność, której się oprzeć nie mogą, prędko lecą do zguby. Długie życie, udręczone pozorami ziemskiej pomyślności, która jest dla nich samych piekłem, bywa sroższą karą ludzi występnych z rachuby. Ernest na nią zasłużył i wiem, że wkrótce padnie ofiarą swoich namiętności; i tobie, Kazimierzu, będzie wtedy wolno być szczęśliwym, jeśli pierwej pełniąc koło mojej Klimuni obowiązek, który ci nakładam, nie dasz się nakłonić do błędu, lub winy, któreby zmarnowały owoce twoich cierpień i twoich zasług.

Pan major umilkł, a Kazimierz ze łzami w oczach ucałował go w ręce. Starzec przytulił go zdrową ręką do szerokiej piersi i przycisnął do ust jego gorący pocałunek. I odtąd, jakby ojciec, nazywał go po imieniu.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Święto Kolumba w Chicago.

W dniu 21. października rozpoczęły się w Chicago uroczystości na pamiątkę wylądowania Krzysztofa Kolumba na brzegi nowego świata lat temu 400. Chicago budzi się z uśpienia bardzo wcześnie. O godzinie 4., choć o tej porze niezupełnie jeszcze widno, połowa mieszkańców jest już na nogach. Ulicami spieszą gromady robotników, oddziały policjantów, dążących na swe stanowiska, drobni przekupnie wychodzą ze swych mieszkań. Nieokreślona wrzawa zaczyna napełniać powietrze, wielkie miasto wstaje szybko ze snu i daje pierwsze znaki życia.

Dzień ten był niejako artystycznym prologiem do przyszłej wystawy. Wspaniałego widowiska nie zakłócały żadne interesa potoczne, handlowe lub spekulacyjne, co w Ameryce należy do dość rzadkich zjawisk. W roku przyszłym uroczystości wystawowe będą zarazem reklamami, dziś wszystko było sztuką dla sztuki i okoliczność ta zasługuje na zaznaczenie.

O godz. 8. w dniu 21 października ruch i ożywienie nad brzegami Michiganu panowały większe, niż zazwyczaj. W dniu tym miały się odbyć pierwsze uroczystości inauguracyjne w słynnej *World's Fair*. Z początku projektowano je na dzień 12. października, t. j. jednocześnie z wielkiemi uroczystościami Kolumba w Hiszpanji. Zaponowano przeciwko temu kongres, którego zdaniem uroczystości w tym dniu byłyby bezprawnemi, jeśli wziąć bowiem pod uwagę poprawki, zrobione w kalendarzu gregorjańskim, okaże się, iż Kolumb wylądował na brzegi Ameryki nie 12., lecz 21. października. Do tegoż dnia więc odłożono uroczystość. Otwarcie wspaniałej wystawy powszechnej, nie małoby zapewne przyczyniło się do świetności tego dnia; było to jednak niemożebne naprzód dlatego, że wystawa jeszcze nie jest skończona, powtóre, że otworzenie jej na zimę, mogłoby dla tego kolosalnego przedsiębiorstwa okazać się niekorzystnem. Zresztą nikt i tak nie będzie mógł twierdzić, że Krzysztof Kolumb nie wpływał na losy wielkiej wystawy w Chicago. Wszak jeden z jego potomków, zamieszkały w Hiszpanji, w dniu 1. maja 1893 r. wprowadzi w ruch wszystkie maszyny na wystawie za pociśnięciem guzika elektrycznego w Madrycie. O takiej [illegible] nie marzył Krzysztof Kolumb. Następnie dzień wylądowania wielkiego żeglarza upamiętniono wielkiemi uroczystościami w budynkach wystawowych, zakończonemi [illegible] balem.

Trudno sobie wyobrazić widok, jaki w tej chwili przedstawia miasto. Mnóstwo łodzi i statków parowych w różnych kierunkach przecina niezmierne jezioro, koleje powietrzne przewożą tłumy osób. Tramwaje i „cable car", przesuwające się niby po olbrzymich [illegible] u stóp domów, mających po piętnaście i dwadzieścia piętr, przywożą widzów z tych oddalonych dzielnic miasta, w których numera porządkowe domów zamykają się cyfrą: 6.000. Ze wszech stron widać tłumy napływające chodnikami. Mimowoli [illegible] myśl, że [illegible] mieszkańców miasta opuściła w tym dniu swe mieszkania, by wziąć udział w uroczystościach.

W oddali aż do krańców horyzontu ściele się woda jeziora Michigan, pocięta [illegible] falami, które kołyszą małemi parowcami, wioślarzy, [illegible] uczestników nadchodzących uroczystości. Nad białemi kopułami, minaretami, rusztowaniami najeżonemi belkami, sztandary wszystkich państw na świecie powiewają na tle pogodnego słonecznego nieba. Pomiędzy olbrzymiemi gmachami, pokrytemi powłoką gipsu, który wkrótce marmur naśladować będzie, po kanałach i basenach, otoczonych eleganckiemi balustradami, z brzegami wyłożonemi majoliką, zaczynają, jakby na próbę krążyć małe łódki.

Uroczystość rozpoczyna się w pawilonie przemysłu, stojącym w środkowej części terytorjum wystawowego. Przeznaczono na nią olbrzymich rozmiarów hallę, której kopuła ma 250 stóp wysokości. Z *Przewodnika urzędowego* dowiadujemy się o niej rzeczy zadziwiających. Sam pawilon przemysłu kosztował dziewięć miljonów franków. Na całym świecie nie ma większej przestrzeni pod jednym dachem W pawilonie tym pomieściłby się mogły trzy katedry św. Piotra w Rzymie, cztery kollosea i 20 razy audytorjum, gmach, słynący w Chicago z fantastycznie wielkich rozmiarów. Jeszcze jeden ciekawy szczegół: w pawilonie tym mogłaby znaleźć schronienie cała armja czynna jednego z większych państw w Europie Obecnie ustawiono w nim 75 000 krzeseł, a widzowie po raz pierwszy zapewne znaleźli się w tak licznem towarzystwie. Orkiestra odegrała marsza, napisanego specjalnie przez Johna Payne. Po odmówieniu modlitwy przez biskupa z Massachussets, prezydenci rozmaitych komisyj i oddziałów wystawy, przedstawiają swe prace prezydentowi Stanów Zjednoczonych

Podczas tego olbrzymi chór śpiewa hymn Haydna i marsz Beethovena, poczem podnosi się delegat p. Harissona i urzędownie ogłasza o powstaniu „Wielkiego Targowiska świata" ku czci Kolumba. Daje się słyszeć oda, umyślnie napisana na tę uroczystość przez miss Henryetę Monroe, z muzyką Dorella, następnie wszystkie chóry i wszystkie orkiestry biorą udział w wykonaniu hymnów narodowych: „Bandera gwiaździsta" i „Ameryka". Tłumy powstają z miejsc, entuzjazm dochodzi do zenitu i ośmdziesiąt tysięcy głosów zaczyna powoli i uroczyście narodowy hymn Stanów Zjednoczonych. Rozpoczynają się zabawy. Tłum opuszcza pawilon wszystkiemi wyjściami i zalewa na przestrzeni kilku kilometrów pobrzeża kanałów i basenów, aby przyjrzeć się „Defiladzie Centuryj". Pierwsi Amerykanie wpadli na pomysł, żeby orszaki historyczne, występujące zazwyczaj pieszo lub konno, ukazywać na wodzie. Dwadzieścia cztery tratwy, ciągnione za pomocą liny ruchomej, w otoczeniu mnóstwa gondoli przepływają [illegible] pomiędzy wszystkiemi pawilonami. Widowisko czarujące! Olbrzymi korowód wodny płynie cicho majestatycznie i równo, jak przystało podczas uroczystości, do której przygotowania kosztowały półtora miljona! Pierwsze tratwy ukazują okres bronzowy, Folteki, Azteki, Indjanie pierwotni, dalej Kolumb na dworze hiszpańskim, jego wyjazd z Palos, odkrycie Ameryki, powrót. Następnie zjawiają się koloniści: Anglicy w Jamestonie, Holendrzy w Nowym Amsterdamie, Henryk Hudson odkrywa rzekę, której dał swe nazwisko, Ferdynand de Soto dociera do Missisipi Oto prezydent Markiette, kawaler La Salle, dalej Waszyngton, podpisujący deklarację niepodległości Stanów Zjednoczonych. Zaczynają się obrazy alegoryczne, które w nieprzerwanym szeregu ciągną się [illegible]. Więc defilują geniusze wynalazków pary i elektryczności, po nich wojna w otoczeniu głodu, śmierci i spustoszenia; pokój, któremu towarzyszą: spokój, bezpieczeństwo, dostatek i szczęście; grupy, wyobrażające rolnictwo, naukę, literaturę i sztukę; na zakończenie: prawo i sprawiedliwość u stóp wolności, opromieniającej świat.

Noc zapada powoli. We wszystkich kierunkach zaczynają tryskać potężne snopy światła elektrycznego, błyszczą fontanny, a nawet brzegi gazonów otoczone są świetlaną obwódką. Tłumy, zachowując spokój i powagę, jak w świątyni, krążą pomiędzy niezliczonemi pawilonami i gmachami, których iluminowane fasady, złocistemi konturami rysują się w wodzie kanałów.

W.

Z prowincji.

Mosty Wielkie w październiku. (*Koncert*). Dnia 15. bm. odbył się tutaj koncert na dochód pogorzelców sąsiedniej gminy Przystanie, a po koncercie nastąpiły tańce, trwające do godz. 7. rano. Bawiono się wyśmienicie, w czem niemała zasługa aranżera p. K. Tak koncert, jakoteż zabawa, wypadły ku zadowoleniu ogólnemu uczestników. Komitet urządzający, nie szczędząc trudów, przysporzył pogorzelcom grosza, na nasze stosunki — wcale znaczny zasiłek około 50 zł.

W programie koncertu wchodziły chóry męskie, śpiewy solowe, duet na sopran i tenor, duet na skrzypce i fortepian, tudzież deklamacja, a wykonanie wszystkich numerów programu świadczyło o sumiennej pracy i o artystycznem pojęciu utworów przez wykonawców, tak, iż koncert ten nader mile zapisał się w pamięci uczestników.

Inicjatywę do urządzenia koncertu powzięło tut. Kółko śpiewackie, które swoją ruchliwością już niejednokrotnie uprzyjemniło nam wolne od pracy chwile. za co mu się należy szczera podzięka od tutejszej inteligencji. Oby tylko było więcej takich zabaw, które swobodą i humorem przyczyniają się bardzo do rozbudzenia życia towarzyskiego naszej okolicy. Nie możemy też pominąć uznania dla pp. oficerów tutejszej załogi wojskowej, którzy, złączywszy się razem z miejscową inteligencją, tak do komitetu, urządzającego zabawę, przystąpili, jak również na zabawę gremjalnie przybyli i tym sposobem do świetnego wyniku zabawy się przyczynili.

Sniatyn 23. października. („*Sokoł. — Orkiestra*) Niezmordowanym zabiegom i gorliwej pracy tutejszego nauczyciela szkoły wydziałowej, p. Wincentego Momuta, zawdzięczyć mamy dalszy rozwój niedawno zawiązanego u nas Towarzystwa „Sokoł". Jako biegły w sztuce gimnastycznej, objął pan M. kierownictwo gimnastycznego wykształcenia Sokołów sniatyńskich. Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się trzy razy tygodniowo, przyczem poważna pogadanka uprzyjemnia nam długie wieczory jesienne.

Za inicjatywą dzielnego Sokoła p. Taklińskiego, zorganizowano również sekcę teatralną, a dochody z amatorskich przedstawień obrócone zostaną na cele Towarzystwa. Pierwsze przedstawienie odbędzie się już przed 15. listopada. Przygotowują do odegrania „Werbel domowy" i „Podejrzana osoba".

Jeszcze jedna nowość! Oto tutejsza młodzież szkolna uczy się gry na dętych instrumentach, czem kieruje uzdolniony muzykalnie nauczyciel przy tutejszej szkole wydziałowej, p. L. Stachoń, z współdziałaniem p. Utschika Instrumenta zakupiono z dobrowolnych składek.

Słowem, zaczyna się ruch i życie u nas w Śniatynie; oby tylko była wytrwałość.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Piątek 28. października.

Teatr: „Oj mężczyźni, mężczyźni!" komedja K. Zalewskiego. Początek o godz. 7. wieczorem

Posiedzenie sekcji literackiej w Kole literacko-artystycznem o godz. 9. wieczorem.

Sobota 29. października.

Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego o godz. 6. wieczorem w sali XV. Uniwersytetu.

Odczyt profesora Limbacha „Z dziedziny nauk przyrodniczych" w Czytelni dla kobiet.

Teatr: „Dziecko szczęścia." Początek o godz. 7. wieczorem.

Niedziela 30. października.

Walne zgromadzenie Towarzystwa oszczędności kobiet o godz. 12 w południe w lokalu Czytelni dla kobiet przy ul. Hetmańskiej.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa łyżwiarskiego o godz. wpół do 4. po południu w sali „Frohsinu."

Z życia towarzyskiego. W tej rubryce, przeznaczonej — jak wiadomo — do ogłaszania w interesie czytelników naszych takich zdarzeń rodzinnych, jak zaręczyny lub śluby, podaliśmy przed tygodniem wiadomość o wrzekomo odbytym w Warszawie ślubie p. Konstancji ze Skrzyńskich Wołkowickiej ze Strzyżowa, z p. Wład. Sadowskim. Ogłosiliśmy to na podstawie doniesienia, wystosowanego do nas z prowincji, jak zresztą to codzień u nas i w każdem piśmie wogóle się praktykuje Doniesienie to było ponadto zaopatrzone podpisem, który — jak się dziś okazuje — był sfałszowany. Otóż przedewszystkiem pamiętać o tem należy, iż nikt z nas nie ma poprostu możności natychmiastowego stwierdzenia autentyczności doniesień takich i jak dotychczas, nie mieliśmy nawet racji, aby kiedykolwiek podejrzewać złą wiarę ludzi, tego rodzaju komunikaty do redakcji wysełających. Tymczasem zdarzył się w niniejszym wypadku wielce niemiły dla nas wyjątek. Oto ktoś, poprostu w sposób niegodny i fałszerski nadużył gościnności łamów naszych, w celach snać osobistej natury i nadesłał nam na wskróś kłamliwe doniesienie o ślubie p. Wołkowickiej z p. Sadowskim. Jak się dziś przekonujemy dowodnie, skorzystano z wyjazdu pana S. do Warszawy i jak to się mówi trywialnie, „ubrano" nas w wiadomość, od *a* do *z* fałszywą. Nie wchodząc w pobudki tej mistyfikacji, — pobudki, płynące niezawodnie z mętnego źródła — możemy jedynie wyrazić najwyższe oburzenie nasze na tego rodzaju żakostwo. Na inne określenie takiego postępku nie pozwala nam przyzwoitość i wzgląd na czytelników naszych. Te pisma polskie, które za nami rzeczoną wiadomość fałszywą powtórzyły, prosimy o jej zaprzeczenie kategoryczne.

W dniu 25. bm. pobłogosławiony został w Warszawie, w kościele PP. Wizytek, związek małżeński panny Jadwigi Dębowskiej, córki śp. Tytusa i śp. Adeli z hr. Lanckorońskich, b. właścicieli Nacpolska w gub. płockiej, z hr. Szczepanem Tarnowskim, synem hr Jana Tarnowskiego, właściciela Chorzelowa i śp. Karoliny z hr. Tarnowskich.

Nekrologja. W Getyndze zmarł słynny ekonomista prof. Jerzy Adolf Soetber. w 78 roku życia — Biskup w Kralowym Hradcu ks. Hals, zmarł nagle d. 27. bm.

Kalendarz. Piątek (28.): Szymona i Judy. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 43, zachód o godzinie 4. minut 40

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z armji. Major Juljusz Rieger, z 9. pułku piechoty mianowany komendantem szkoły strzeleckiej armji. — Starszy lekarz sztabowy dr. Edward Leinenger, kierownik szpitala garnizonowego w Krakowie, przeniesiony w stały stan spoczynku. — Nadliczbowy kapitan II. klasy 89 pułku piechoty, Ludwik Fuglewicz, przydzielony do intendantury II. korpusu. — Podporucznik 80. pułku piechoty, Kazimierz Rosinkiewicz, przeniesiony do rezerwy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łuka, w powiecie złoczowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Maurycego hr. Dzieduszyckiego z Tarnowa do Stanisławowa, Marjana Nenyczkę ze Lwowa do Tarnowa, Michała Bartoszewskiego z Tarnobrzegu do Tłumacza, Michała Lubicz Chojeckiego ze Zbaraża do Tarnobrzega, oraz przeznaczył koncypistę namiestnictwa, Leopolda Popiela, z Tłumacza do służby przy starostwie w Zbarażu.

Egzamina. Przy komisji egzaminacyjnej z rachunkowości państwowej zdali egzamin w dniach 25. i 26. bm.; Osiadacz Adam Wincenty, Borawski Mieczysław, Krohn Daniel Dawid, Brandys Józef, Bratkowski Marjan Emil, Diener Zygmunt Rudolf i Kuzia Franciszek.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 2·6°C., najwyższa + 7·0°C., najniższa — 0·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby obniży się do — 2°C., stan nieba będzie zmienny. a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Zjazd księgarzy galicyjskich odbędzie się w d. 29. października rb. we Lwowie. Posiedzenie odbędzie się w sali izby handlowo-przemysłowej we Lwowie w gmachu ratuszowym na II. piętrze, dnia 29. w sobotę o godzinie 4 popołudniu. Porządek dzienny: 1. Sprawa rabatu, udzielanego księgarzom; 2. sprawa udzielania koncesyj księgarskich; 3. sprawa projektu podatków z nowego przedłożenia rządowego; 4. wnioski członków zjazdu, lub ich pełnomocników.

Najszybciej wybudowaną koleją w Galicji, jest kolej lokalna, prowadząca ze stacji Tłumacz Pałahicze do miasta Tłumacza i do cukrowarni pp. Gumińskiego, Voltera i spółki Kolej ta, prawie 7 kilometrów długa, została w 32 dniach roboczych wybudowaną i przed dwoma tygodniami do użytku publicznego oddaną. Pospiech ten w zbudowaniu linji rzeczonej, zasługuje tembardziej na uwagę, że ta kolej, jakkolwiek lokalna, została jednak w ten sposób wybudowaną, iż na niej kursują najcięższe lokomotywy, a zatem pod względem nawierzchni i konstrukcji mostów, wcale nie różni się od kolei pierwszorzędnych.

Budowę tej kolei prowadziła dyrekcja kolei państwowych, a jako kierownika wydelegowała była swego inżyniera p. Włodzimierza Krupkę Roboty wszystkie wykonał znany przedsiębiorca p. Tomasz Gamski, przeto budowa dokonaną została wyłącznie siłami krajowemi. Pomimo, że, jak to dość ogólnie twierdzą, kolej państwowa jest aparatem ciężkim i rozległym, to jednak budowa rzeczona świadczy jak najpochlebniej o postępowaniu zarządu w tym wypadku. Rzecz prosta, że *partem leoninam* zasług przypisać należy w tym razie bezwarunkowo inżynierowi, prowadzącemu budowę, który widocznie energią i sprężystością zdołał w tak krótkim czasie budowę tego rodzaju do skutku przyprowadzić.

W sprawie morderstwa ś. p. Fryderyka Rothera pisze krakowska *Nowa Reforma:* Ponieważ pewną jest już rzeczą, że wóz towarzystwa ratunkowego przewiózł ś. p. Fryderyka Rothera z aresztu policyjnego do szpitala św. Łazarza we czwartek o godzinie 6. wieczorem, gdyż wtedy dopiero doktor Schwarz pogotowie do przewiezienia zawezwał pobicie zaś zmarłego nastąpiło w nocy ze środy na czwartek — nie od rzeczy chyba będzie zapytać się, dla czego organa policyjne, widząc ś. p. Rothera leżącego na ulicy bez przytomności, a jak obecnie też organa twierdzą, nawet pokrwawionego, nie zawezwały natychmiast pogotowia ratunkowego na miejsce wypadku, lecz zabrały chorego „pod telegraf", chociaż często alarmują to pogotowie do osób tylko pijanych? Dla czego pozwolono ś. p. Fryderykowi Rotherowi leżeć dzień cały w areszcie na drewnianej pryczy w takim stanie, bez żadnej pomocy lekarskiej, pytamy w imieniu bezpieczeństwa publicznego. Możeby władze kompetentne zechciały, nim sprawcy morderstwa wykryci zostaną, odpowiedzieć nam na te pytania, choćby tylko dla uspokojenia ogółu mieszkańców i położenia tamy coraz potworniejszym pogłoskom, jakie z powodu tego wypadku po całem mieście obiegają.

Pogrzeb ś. p. biskupa Rzewuskiego odbył się w Krakowie w środę dnia 26. b. m. przed południem. Zwłoki zmarłego zasłużonego patrjoty i dostojnika kościoła z domu, w którym zamieszkiwał przy ulicy Batorego, odprowadził do kościoła Najświętszej Panny Marji bliski krewny kapłan z Warszawy ks Zawadzki. Nabożeństwo żałobne odprawił książę kardynał Albin Dunajewski w asystencji infułata ks. Krzemińskiego i kanoników kapituły. Mowę o zasługach ś. p. biskupa Rzewuskiego dla kościoła i ojczyzny wypowiedział ks. kanonik Pelczar. Po mszy *Castrum doloris* odśpiewał książę kardynał i odprowadził zwłoki do wrót kościoła, poczem ku cmentarzowi prowadził orszak żałobny ksiądz infułat Krzemiński, następnie ks. Smoczyński i ks. Pelczar. Trumnę nieśli uczestnicy powstania 1863 roku, a od wrót cmentarza księża wychodźcy z Królestwa po ostatniem powstaniu.

Ryś. W dniu 30. zm., na polowaniu w lasach Boryniańskich, na granicy węgiersko-galicyjskiej, zastrzelił stacjonowany w Samborze porucznik 77. pp. Stransky, rysia. Ryś, rzadki w naszych czasach okaz, liczy 1·30 metr. długości i 0·70 metr. wysokości.

Doktorka filozofji. Na uniwersytecie brukselskim po raz pierwszy kobieta otrzymała stopień doktora filozofji. Jest nią panna Małgorzata Gombert, która z odznaczeniem przebyła egzamin z filozofji, matematyki, języków łacińskiego i greckiego i dziejów literatury.

Zmiana wydawnictwa. Z dniem 1. stycznia roku przyszłego wyemancypuje się *Moniteur de Rome* spod zawisłości finansowej Watykanu, a przejdzie na własność francuskiego towarzystwa akcyjnego.

Niebezpieczna zabawka. Z Londynu donoszą: Podczas odpływu znaleziono pod mostem Waterloo w szlamie, dynamitowy nabój. W czas jeszcze wyrwano go z rąk dziatwy. Bomba była podłożona prawdopodobnie przez którego z irlandzkich dynamitardów.

Dramaturgiem teatru narodowego w Pradze, po śmierci Wł Stroupeżnickyego, został Fryderyk Frida, rodzony brat Jarosława Vrchlickiego. Frida znany był dotąd, jako wyborny tłómacz; dla sceny przekładał sztuki francuskie. Posiada języki francuski, niemiecki, angielski, włoski, ruski i polski.

Nowy środek antyseptyczny. Doktor Tison, Francuz, wynalazł nowy środek antyseptyczny, „lysol", substancję, wyciąganą z dziegciu. Działanie jego przeciwko mikrobom jest równie silne, jak sublimatu, lecz użycie przedstawia mniej niebezpieczeństwa. Doktor Tison używał lysolu w antraksach, wrzodach i wielu cierpieniach kobiecych. W czasie chorób zaraźnych dobrze jest kąpać w nim chorych, dla oczyszczenia skóry z zarazków. Ze względu na jego taniość, można używać lysolu do mycia podłóg, murów. Jedyną niedogodnością, jaką przedstawia jest zapach niemiły, lecz można go usunąć, mięszając z lewandą, co nie zmniejsza własności antyseptycznych lysolu.

Tragedja miłosna rozegrała się niedawno w Odessie. W warstacie ślusarskim niejakiego K...go, pracował od lat kilku czeladnik 20 letni B...ski, który się zakochał w siostrze stryjecznej pryncypała i zyskał jej wzajemność. Wtem niejaki P...ski, referent katolickiego towarzystwa dobroczynności, zaczął się starać o rękę panny. B. znienawidził rywala i poprzysiągł zemstę. Jakoż 12. bm., gdy P. po wyjściu od K. wsiadł z nim do dorożki, B. strzelił doń z rewolweru. P. nie trafiony, zeskoczył z dorożki i zaczął uciekać; wtedy B. skierował rewolwer we własną skroń i strzelił... Kula przebiła czaszkę i ugrzęzła w mózgu.

Mieszkańcy ulicy Kurkowej upraszają tutejszy urząd budowniczy, ażeby raczył ulicę tę zrobić możliwą do przebycia. Budowa kamienic odbywa się tam w ten sposób, że publiczność w braku chodników zmuszona jest przechodzić środkiem drogi i brnąć po kostki w błocie. A przecież Lwów jest stolicą!

Sprzedaż specjalnych gatunków tytoniu i cygar otrzymał znany kupiec tutejszy p. Władysław Biliński, następca firmy Christiana. P. Biliński daje wszelką gwarancję, że publiczność będzie należycie obsłużoną. Jak się dowiadujemy, p Biliński zamierza urządzić skład tytoniu i cygar na wielką skalę i zaopatrzy go także w przybory do palenia.

Pospiech złodziejski. Pan R. doniósł wczoraj policji, że z budowy przy ulicy Tkackiej pod l. 15 skradziono mu cegły, wapno i piasek. Policja wysłała ajenta, który zrobił rewizję w mieszkaniu Anieli Jarosz i Zofji Bojczak. podejrzanych o popełnienie tej kradzieży. I rzeczywiście w mieszkaniu wspomnianych kobiet znaleziono wprawdzie nie cegły, ale świeżo postawiony piec, który zbudował mąż Anieli Jarosz. Na inspekcji policyjnej przyznały się wspomniane kobiety do kradzieży, zachodzi jednak kwestja prawna co się ma stać z piecem...

Kronika brukowa. Na placu Gołuchowskich przytrzymano wczoraj złodzieja Ołeksę Hrybę, w chwili, gdy tenże rozciął nożem worek, napełniony towarami bławatnemi, będącemi własnością Ch. Herberowej. Towary te złożone były na wozie.

Doktorowi P. skradziono wczoraj z kieszeni paltota 60 zł.

Przeciw studentom ateńskim stosuje rząd grecki środki raczej spartańskie, niż ateńskie. Świeżo obwieszczono, że każdy w wieku popisowym będący, a w uniwersytecie nieimatrykulowany młodzieniec, będzie wzięty w rekruty i jako zwykły żołnierz wysłany na prowincję. Znaczenie tego rozporządzenia pojmiemy, jeśli zważymy, że w Grecji studenci uniwersytetu wolni są na czas studjów od służby wojskowej, a po ukończeniu studjów służą znacznie krócej od reszty żołnierzy.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie 40 ct. (z przesyłką pocztową 45 ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje 20 ct (z przesyłką pocztową) 22 ct.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów wyzn. mojżeszowego z dnia 21. b m. wybrano następujący wydział: Przewodniczący Loewenherz Oskar, zast. przewodn. Goldhammer Adolf, skarbnik Herzig Bertold, sekretarz Grünberg Józef. Reprezentanci członków wspierających: dr. Goldman Bernard i Stroh Jakób. Wydziałowi: Fränkel Chaim, Fried Maksymiljan, Wiesenberg

---

4)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

Wstała z miejsca i ruchem, zdradzającym zniecierpliwienie, odtrąciła rękę, którą jej podawał.

— Jeżeli muszę zejść, w takim razie uczynię to — rzekła.

— Ależ ja pragnę tego jedynie dla dobra pani, żono moja ukochana!

— Pańska żona! — zawołała na te słowa. — Tak, ja wiem, że jestem nią; ale przypomnij pan sobie, że to się stało wbrew mojej woli, że jeżeli poddałam się ostatecznie i wyszłam za pana, to pan nie masz prawa wyciągać z tego jakichkolwiek konsekwencyj.

— Łucjo! — odrzekł Daller tonem, pełnym boleści. — Czyż nie widzisz pani że bynajmniej nie ożeniłem się z tobą z powodu twoich pieniędzy? Czyż sądzisz pani, że po tylu latach ubóstwa, nie potrafiłbym dłużej jeszcze żyć w taki sam jeszcze sposób, jak dotychczas? Wówczas, kiedy wypowiedziałem te niebaczne słowa, był to jeno żart z mojej strony, albowiem kochałem cię, Łucjo, od pierwszej chwili naszego poznania; sądziłem jednak, że nie wolno mi nawet marzyć o poślubieniu ciebie. Czy wierzysz mi, Łucjo?

— Nie mogę — odpowiedziała młoda kobieta. — Pomimo młodości mojej, miałam sposobność w czasie podróży z papą doznać niejednego rozczarowania. Nie mogę i nie będę nigdy kochała pana; wyszłam za pana jedynie dla zadość uczynienia woli ojca mego i gdybym tylko mogła, natychmiast zerwałabym te więzy, które mię do pana nierozerwalnie przykuwają...

— Łucjo! Łucjo! — jęknął Reginald, załamując ręce.

— Tak, jestem związana wbrew mojej woli — ciągnęła dalej, nie wracając zupełnie uwagi na bolesny okrzyk męża. — Jestem, jak we śnie i zaprawdę chciałabym, ażeby to nie było niczem innem, jak tylko snem; tak bowiem, jak jest obecnie, wszystkie moje myśli panem są zajęte, w nocy nadaremnie szukam spokoju, albo też dręczą mię sny okropne, gorsze jeszcze od rzeczywistości, sny, w których prześladuje mię pański obraz. O, jakże mogłeś pan to uczynić? Dlaczego odrazu nie odrzuciłeś pan propozycji mego ojca? Pomimo miłości, którą się pan chełpisz, nie posiadasz pan jednak dość siły do poświęcenia się...

— Wysłuchaj mię Łucjo! — zawołał w końcu jej małżonek głosem ochrypłym, zwracając się równocześnie, jakby w zamiarze opuszczenia pokoju. — Nie, pani musisz mię wysłuchać! Myślałem do tej pory, że jesteś pani niewinnem dzieckiem...

— Żebyś pan mógł że mną robić. co się panu podoba?

— Nie, mylisz się pani. Powtarzam, że uważałem panią za niewinne dziecko, które potrafię w przyszłości zniewolić do odpłacania mi równie gorącą, równie serdeczną miłością, jaką ja panią kocham. Nie wiedziałem, że jesteś kobietą, zdolną do złamania komuś serca, jak to pani dziś ze mną uczyniłaś. Jeżeli nienawidzisz mię pani do tego stopnia, jak to powiadasz, jeżeli moja obecność wstręt w pani obudza, to dlaczegoż zgodziłaś się pani na zostanie moją żoną? Czy nie wiesz pani, że to było zbrodnią, wśród takich okoliczności dawać swoje przyzwolenie, choćby nawet dla spełnienia życzenia umierającego ojca? O dziecko, co pani uczyniłaś? Czyż w piersi twej nie ma ani jednej iskierki miłości dla mnie?

— Ja... ja nienawidzę pana! — zawołała w odpowiedzi młoda kobieta i zakrywszy twarz rękami, wybiegła z pokoju.

Rozdział III.

Numer 23.

Reginald, pozostawszy sam, w pierwszej chwili nie był w stanie zebrać swych myśli; w głowie kotłowało mu, nie wiedział, co ma począć.

Potrzebował światła, powietrza, by oprzytomnieć. Zeszedłszy ze schodów, podniósł prawie mechanicznie jakiś przedmiot. Była to czarno obrębiona chusteczka Łucji, przesiąknięta jej łzami. Ucałował ją namiętnie, wziął ze swego pokoju kapelusz i trzymając go w ręce, wybiegł na ulicę.

Był to znowu dzień dżdżysty. prawie taki sam jak ów tyle ważny w życiu Reginalda, w którym po raz pierwszy ujrzał był Łucję. Nieszczęsny człowiek nie miał zarzutki, ani parasola, zacisnął tylko kapelusz na czoło i ruszył przed siebie, bez celu, jakby ślepy.

Nie wiedział sam, wiele godzin trwało to błąkanie się bez celu, aż około godziny dziewiątej znalazł się w pobliżu wybrzeża. Zaczęło mu doskwierać uczucie głodu i pragnienia, a równocześnie spostrzegł, że przemókł do nitki. Nie mógł jednak iść do domu — bo i pocóż?! Wogóle nie miał najmniejszego pojęcia o tem, gdzie noc przepędzi.

W tem myśli jego doznały nagłej przerwy; uczuł ogłuszające go uderzenie w głowę, a w oczach zajaśniało mu mnóstwo świateł. Padł na ziemię i przez chwilę jeszcze słyszał jakiś hałas; następnie dokoła niego zaległy ciemności.

Powód tego wszystkiego był następujący: Gdy Reginald, pogrążony w smutnych myślach, chciał przejść z jednej strony ulicy na drugą, nagle. w pełnym pędzie, najechała nań dorożka. Zarówno woźnica, jak przechodnie, wołali, ostrzegając go przed niebezpieczeństwem — on jednak niczego zdawał się słyszeć nie słyszeć i zanim konia zdołano powstrzymać, już koła wozu przeszły po ciele nieszczęśliwego.

W jednej chwili na miejscu wypadku zebrały się tłumy, które też prawie z równą szybkością niebawem się rozpierzchły; kilku ze służby sanitarnej zaniosło rannego do szpitala i ruch uliczny przybrał znowu swój zwyczajny charakter, jak gdyby w ogóle nic się nie stało.

Reginald Daller, w stanie iście opłakanym, w obłoconem i podartem w kilku miejscach ubraniu, zaniesiony został do najbliższego szpitalu, podczas gdy tam w domu młoda małżonka z każdą chwilą coraz bardziej czuła się nieszczęśliwą gdy godziny mijały jedna po drugiej, a mąż jej nie wracał. Nie kochała go ani odrobinę, ale nie był też dla niej tak bardzo nienawistnym jak to utrzymywała! zaczynała tylko powoli godzić się z myślą, że oboje są już ze sobą na całe życie związani.

Pani Graham wniosła do pokoju lampę; młoda jej pani nie odezwała się ani słowem służąca sądziła, że to żal za umarłym czyni ją tak posępną, że przeto najlepiej jeszcze będzie, zostawić ją samej sobie. Dziwiło ją trochę, że Daller nie został w domu, ażeby żonę pocieszać; poczciwa kobiecina nie mogła się też powstrzymać od zrobienia w duszy kilku uwag, niezbyt pochlebnych dla Reginalda, jak w ogólności dla młodych żonkosiów. Namówiła tedy Łucję, ażeby się położyła, a sama postanowiła czekać na Dallera, by go, skoro powróci, wpuścić do domu.

Ale czas mijał powoli, a on nie wracał wcale. Łucja, coraz bardziej zaniepokojona, przewracała się w łóżku z boku na bok — sen uciekał z jej powiek, a do głowy cisnęły się natrętne pytania: co się z nim stać mogło? Czy rzeczywiście ona wypędziła go od siebie? Czy w istocie kocha on ją miłością tak gwałtowną, że, pozbawiony wszelkiej nadziei, mógł odejść może z zamiarem odebrania sobie życia i w ten sposób zwrócenia jej wolności? A gdyby zdarzył mu się tylko jaki wypadek nieszczęśliwy, przez który straciłby Reginald życie, czyż ona nie będzie pośrednią sprawczynią jego śmierci?

Myśli te i podobne prześladowały ją bezustannie i nie dały jej zasnąć przez noc całą. Nareszcie naszedł ranek — w domu zapanował ruch, ale wciąż jeszcze ani Reginald nie wracał, ani nikt nie przynosił o nim żadnej wiadomości. Niepokój Łucji przybierał ogromne rozmiary, sumienie dręczyło ją okropnie.

Wtem koło godziny dziesiątej zajechał przed dom jakiś powóz. Z powozu wyskoczył mężczyzna w poważnym już wieku i niebawem stanął przed Łucją, przedstawiając się jej jako lekarz jednego z londyńskich szpitali.

— Pan Daller! mój mąż! — zawołała Łucja, tknięta strasznem przeczuciem.

— Niechże się pani tylko nie poddaje tak gwałtownemu wzruszeniu, kochane dziecię — odparł lekarz tonem serdecznym i przyjacielskim. — To, o czem mam panią zawiadomić, wymaga, abyś pani zachowała zupełnie zimną krew, a zresztą rzeczy wcale tak źle nie stoją, jak to pani sądzisz widocznie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

..., (senior) i Zach Jakób. Zastępcy wydziałowych: ...el Henryk, Hansel Arnold i Kitaj Zygmunt. Komisja kontrująca: dr. Feld Izak, Landau Zygmunt i Sprecher Maksymiljan. Sąd honorowy: dr. Lilien Edward, dr. Loewenstein Natan i dr. Sokal Maksymiljan. Lokal Tow. ul. Sykstuska 10, w parterze.

Składka. Dla nieszczęśliwej wdowy z dzieckiem ...i zebrani w kółku towarzyskiem 3 zł.

Zamiast wieńca na grób śp. Alf. O. w dzień zaduszny ofiaruje dla wdów i sierót pod opieką Towarzystwa św. Salomei 3 zł. p. K. A. — Na tenże cel 3 zł. panna M. T.

Albert Millaud.

Niewyczerpane źródło dowcipu, Albert Millaud, umarł. Był to jeden z najznakomitszych gawędziarzy, jakimi pochlubić się może nowoczesna literatura francuska. Zawsze wesół, mięszający umiejętnie pogodny nastrój z gryzącą ironją, Millaud nie prędko znajdzie godnego następcę, jakkolwiek pozostawia po sobie całą rzeszę naśladowców.

Śmierć Millauda jest klęską, zwłaszcza dla *Figara*, któremu w krótkim czasie po raz trzeci ubyła znakomita siła, Millauda bowiem wyprzedzili niedawno Vitu i Albert Wolff.

Millaud zmarł jak żołnierz na posterunku, a zmarł w pełni rozwoju, licząc lat 48. Dobę zaledwie walczył z chorobą zapalenia płuc, której nabawił się przez nieostrożność. W przeddzień jeszcze śmierci puścił ku uciesze Paryża świetny szmermel swego humoru, a tuż przed zgonem, z całą świadomością istotnego swego stanu, spisał ołówkiem rozporządzenie ostatniej woli, prosząc w niem między innemi, by pogrzeb odbył się jak najskromniej.

Za przedmiot ostatniej swej fantazji, obrał Millaud sprawę Panteonu paryskiego, dając jej napis: *„A la renommée des grands homes.“*

Oto osnowa tego utworu:

W Panteonie. (Hotel garni).

Gospodarz: Ach, dzwonek hotelowy uderzył znowu; zajechał kolejowy omnibus. Czy są pasażerowie?

Kelner: Tak, panie pryncypale.

Gospodarz: Sługa uniżony panów! Wszak mam zaszczyt powitać p. Renana, nieprawdaż? (Do kelnera) Daj panu Renanowi nr. 28. Czy pan jadasz *table d'hôte*? Bo można u nas jadać także *a la carte*... Prowadźże pana pod numer i przenieś bagaże... Hm co tu bagaży! Takich gości lubię!

Kelner: Przyszli jeszcze dwaj panowie...

Gospodarz: Ach, poznaję, poznaję — to pan Michelet! Zaprowadźże pana pod 31 numer. Nie taję się, że dawno już czekam na pana; nie sądziłem, byś się pan tak opóźnił z przybyciem. Dam panu nr. 31, ale nie ręczę, czy pan tam długo popasać będziesz. Ten numer dostaje po każdej rewolucji nowego gościa.

Kelner (półgłosem): Ten pan ma dwa kufry.

Gospodarz: I jeden tłumok. Usługuj panu dobrze. Któż to trzeci? Pan jesteś zapewne sekretarzem jednego z tych panów?

Trzeci gość: Nazywam się Quinet.

Gospodarz: Oh, bardzo przepraszam. Ponieważ masz pan tylko walizkę — sądzę, nie zbyt ciężką... (do kelnera) dać temu panu numer 49 na drugiem piętrze.

Kelner: Czy panom codzień rano pod numer przynosić czokoladę?

Gospodarz: Panowie sami sobie zarządzą, jak im najwygodniej. Mam nadzieję, że będzie panom wygodnie w moim hotelu. Naturalnie, trudno tu mieć wszystko, jak u siebie w domu, bo to stan prowizoryczny i nigdy nie wiadomo, kto kiedy stąd wyleci. Natomiast macie panowie samych dystyngowanych towarzyszy, bo ja nie zwykłem przyjmować byle kogo. Panowie zechcecie słuchać naszego echa? Nieprawdaż? Sprawia ono wiele uciechy naszym gościom. Mamy także łaźnię w domu. Urządzono ją ongi dla pewnego gościa, który lubił kąpać się, jakkolwiek nie posłużyły mu te kąpiele. Jeżeli dobrze pomnę, zwał się Marat. Biedak niedługo u nas mi szkał. Ale ja się tak rozgadałem... Baptysto, biegnijno pod ośmnastkę, ktoś tam dzwoni.

Z Izby sądowej.

Lwów 27. października

(Handel żywym towarem.)

Wyrok.

(m.) Po dziesięciodniowej rozprawie zapadł nareszcie dzisiaj o godzinie 4. po południu wyrok; wobec tego, że w wielkiej sali odbywała się druga rozprawa przed trybunałem sędziów przysięgłych, wyrok ogłoszono w małej sali, gdzie w braku miejsca tylko mała garstka publiczności mogła się pomieścić. Przed gmachem sądowym i na kurytarzu zgromadziły się tłumy żydów płci obojga, oczekujących z niecierpliwością, jaki los spotka ich znajomych i krewnych.

Trybunał z dwudziestu siedmiu oskarżonych **uwolnił tylko pięciu**, a to: Jankla Orensteina, Arona Ehrensdorfa, Abrahama Kernberga, Ruchlę Wandel i Diszę Witlmannowę.

Resztę oskarżonych uznano winnymi zarzuconych im zbrodni i skazano: Israela Schafferssteina na jeden rok ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem i ciemnicą; Israela Herschdorfera na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Chaję Rosalję Ehrensdorf na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem; Berysza Elmera na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Frajdę Elmerową na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Brandlę Körner na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Leibę Schwamma na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Perlę Tafel na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem; Berla Starka na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem; Josla Wandla na 1 rok ciężkiego więzienia z postem; Islę Buchholzową na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Salomona Schweizera na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Markusa Goldenberga na jeden rok ciężkiego więzienia z postem; Jente Friedmanową na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Henę Katz na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem; Bette Fleck na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Judę Schneid na 4 mies. ciężk. więz. z postem; Ernestynę Schwamm na 3 mies. ciężk. więzienia z postem; Issera Eichenbauma na 6 mies. zwykłego więzienia; Chunę Silbera na 10 mies. ciężk. więz. z postem; Majera Bednera na 10 mies. ciężk. więzienia z postem i Benjamina Silbera na 3 miesięcy ciężk. więzienia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka Dziś w piątek „Oj mężczyźni! mężczyźni!“, komedja w 4. aktach Kazimierza Zalewskiego, z p. Gustawem Fiszerem w roli Bisturkiewicza; jutro w sobotę po raz siódmy „Dziecko szczęścia“, operetka w 3. aktach Millöcker'a, z p. Jerzyną w roli tytułowej.

Wiadomości teatralne. W operetce „Dziecku szczęścia“, które dotąd cieszy się ogromnem powodzeniem, wystąpi w roli Floriwala p. Jerzyna. Tak dbały o dobro rzeczy, a nie własne, artysta i reżyser p. Skalski, uprosił kolegę, aby w tej roli go zastąpił, co też p. Jerzyna z tem większą chęcią spełni, iż kilka numerów, leżących mu przedziwnie w głosie, zaprezentuje nam w nieco odmiennej formie. — W piątek, w wybornej komedji Zalewskiego, ujrzymy pana Fiszera, jako Bisturkiewicza. Typ przez Fiszera w tej sztuce stworzony jest jednym z najlepszych z jego bogatego repertoaru. Pełną werwy i życia młodą żonkę Zofię, tak świetnie przez autora nakreśloną, odegra p. Żelazowska. Inne role pozostają w dawnej doskonałej obsadzie.

Z teatru. Sensacyjny utwor Vossa „Winny“ powtórzono onegdaj na naszej scenie z tym samym co i za pierwszym razem sukcesem. Jak słusznie podniósł jeden ze sprawozdawców, teza, o ile wymiar sprawiedliwości ludzkiej mniej lub więcej może być omylny, nie jest wprawdzie w przebiegu rozgrywającej się akcji wyczerpana — do konkluzji, jak złemu zaradzić, autor nie dochodzi, a przecież to, co oczom widza przedstawia i pełna efektów forma, w jaką dramat ubrał, wystarcza, aby utwór Vossa zaliczyć do rzędu najbardziej udałych, wywierających głębokie na słuchaczu wrażenie.

Wrażenie to, wypływające z samej akcji, żywej, jędrnej i z całą znajomością sceny prowadzonej, potęguje też gra naszych artystów, którzy z całym pietyzmem, godnym stołecznej sceny, wybornie w sztuce nakreślone postacie odtwarzają.

Obok p. Chmielińskiego, którego grę jednozgodnie wszyscy tak pochlebnie ocenili, jakież wyborne typy wyszły w interpretacji pani Cichockiej, nieszczęsnej żony Lehra, córki jej pani Stachowicz, pp. Woleńskiego, Wysockiego, Hierowskiego, Zawadzkiego i Dębickiego, z których każdy z fotograficzną wiernością przedstawił nam życiem, a nie fantazją wytworzonych ludzi.

Ktoś — i to w poważnej gazecie, — nazwał dramat ten nudnym. W wieku nerwów ten ktoś jest chyba jedynym szczęśliwcem, który nerwów nie ma — bo rzeczywiście, trzeba ich albo nie mieć, albo być „przenerwowanym“, aby tak potężnie na serce i umysł widza działające sceny, nie wywierały innego efektu nad „nudę“!

A już jeżeli można niejedno zarzucić utworom Vossa, to chyba w pierwszym rzędzie zbytnie nagromadzenie właśnie scen wstrząsających do głębi, a w żadnym już razie nie można przejść nad nim do porządku dziennego. Zainteresowanie się publiczności sztuką, tak wybitnie wśród innych się wyróżniającą, jest wielkie i nie wątpimy, że w ciągu dalszych jej przedstawień ono jeszcze się spotęguje.

„Złoto“, nowelkę Stanisława Rossowskiego w przekładzie chorwackim Jermeja pomieścił zagrzebski *Obzor* w numerze z dnia 24. b. m.

Ostatnie wiadomości.

Młodoczeskie *Morawskie Listy* nzmiętnie uderzają na namiestnika Loebla, ponieważ okólnikiem surowo nakazał starostom, aby z całym rygorem występowali przeciw bojkotowaniu niemieckich kupców i rękodzielników. Zarzucają dalej namiestnikowi, że jakkolwiek jest pochodzenia słowiańskiego, jednakowoż nie ma uczucia dla Czechów morawskich i namiętności narodowościowe podżega.

W wyborach uzupełniających weszło do pragskiej rady miejskiej 14 Młodoczechów a 17 Staroczechów. Młodoczesi zdobyli przeto cztery mandaty; tym razem wybrało Młodoczecha i drugie ciało wyborcze. Wieczorem zebrały się tłumy przed redakcją *Narodnich Listów*, wznosząc okrzyk tryumfu, a w redakcji *Hlasu Naroda* powybijano szyby. Policja rozpędziła demonstrantów.

Najbliższy konsystorz papieski odbędzie się 10. grudnia i ma być bardzo interesujący, albowiem papież w przemówieniu swem ma podobno wspomnieć o stosunku Watykanu do trójprzymierza. Na konsystorzu tym ma być mianowanych kilku kardynałów i w tej liczbie jeden z biskupów w państwie niemieckiem. Otóż zapewniają, że najwięcej szans ma arcybiskup gnieznieńsko-poznański Stablewski, jakkolwiek rząd niemiecki popiera podobne kandydaturę arcybiskupa wrocławskiego, dra **Koppa**. Prócz tego, mają być mianowani na kardynałów: Galimberti, nuncjusz we Wiedniu, arcybiskup Vaszary, arcybiskup Kalocsy Czaszka, arcybiskupi francuscy w Reuen i Tour, arcybiskup westminsterski Vaughan i kilku innych biskupów włoskich i hiszpańskich.

Berlińska *Nat. Lib. Corr.* oświadcza, że przedłożenie wojskowe w teraźniejszej swej osnowie jest wprost nie do przyjęcie i że nieprawdopodobnem jest co do tej sprawy jakiekolwiek porozumienie, gdyż kanclerz opiera się przy tem, aby uchwalono mu całą ustawę. W podobnym duchu wyraża się *Germania*. *Berl. Tagbl.* formułuje żądania obozu liberalnego, wymieniając na pierwszem miejscu dwuletnią służbę czynną, dalej pokrycie kosztów bez podwyższenia cła i podatków.

Kreuz-Ztg. donosi, że poseł pruski przy Watykanie, Schlözer, odwołany został z tego powodu, że dawał się wyprowadzać w pole dostojnikom kościelnym. Encyklika papieska z d. 16. lutego rb., w której Leon XIII. uznał republikańską formę rządu francuskiego jako prawowitą, była dla Szlözera zupełną niespodzianką. Gdy pewien z Rzymu wracający niemiecki profesor teologji doniósł o tem cesarzowi, wtedy postanowiono Szlözera odwołać.

Caprivi kazał wytoczyć śledztwo *Kölnische Zeitung* za bezprawne ogłoszenie przedłożenia wojskowego. Idzie głównie o wykrycie sprawcy tej niedyskrecji. W tym celu użyty zostanie z całą surowością przymus świadczenia. Wobec znanych bliskich stosunków **Bismarka** z *Köln. Ztg.*, przypuszczają, że tajemnicę zdradził ktoś z popieczników b. kanclerza, by Caprivi'ego wprawić w kłopoty.

Cholera.

Fizykat **krakowski** ogłasza: Od godziny 8. rano dnia 25. października do godziny 8. rano dnia 26. października b. r. nikt nie zachorował na cholerę. Umarła jedna osoba.

Dotychczas zachorowało na cholerę 46 osób; umarło 24; wyzdrowiało 17; pozostaje w leczeniu 5 osób.

Kraków 26. października 1892 r.

Dr. Buszek, fiz. m.

* * *

Stan epidemji d. 25. bm. w Warszawie był następujący: było chorych 60 osób, zachorowało 6, wyzdrowiało 7, umarła 1, pozostało chorych 58; w tej liczbie żydów było chorych 8, zachorował 1, wyzdrowiało 2, umarł 1, pozostało chorych 6 osób.

* * *

Cholera dla Berlina żadnego już nie przedstawia niebezpieczeństwa, dlatego też kolegjum magistratu na posiedzeniu piątkowem postanowiło oddać dom zdrowia na Moabicie, przemieniony na szpital choleryczny, znowu dawniejszemu przeznaczeniu. W Hamburgu epidemja ustała już prawie kompletnie. Od piątku do soboty zachorowało 10 osób, nie było jednak wypadku śmierci. Natomiast z nad Wisły groźne wciąż nadchodzą wiadomości. Komisarz rządowy na obwód Wisły, Gossler, ogłasza, że w Toruniu niebezpieczeństwo szerzenia się zarazy wzrasta, ponieważ nadejdzie tam niebawem 300 tratew i 3.000 flisaków, przybywających z gubernij, dotkniętych epidemją. W Toruniu wszystkich flisaków starannej poddają desinfekcji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 27. października. W ciągu dnia wczorajszego sprowadzono wprawdzie kilku podejrzanych chorych do szpitala cholerycznego, lecz u żadnego nie skonstatowano urzędownie cholery. Jeden tylko fabrykant, nazwiskiem Dengg, uchodzi za chorego skutkiem tej epidemji, lecz i jemu polepszyło się znacznie w ciągu ostatnich kilkunastu godzin.

Skutkiem grozy epidemicznej prezydent policji zakazał, aż do odwołania, wszelkich zgromadzeń publicznych.

Według *Wien. Abendp.* do wieczora dnia wczorajszego nie zdarzył się ani jeden wypadek więcej.

Wiedeń 27. października. Dziś nie zdarzył się również żaden wypadek cholery.

W Pettau (Styrja) skonstatowano kilka wypadków cholery.

Wiedeń 27. października. Bakterjologiczne badanie wykazało, iż także trzeci pacjent, który zachorował wśród podejrzanych objawów, dotknięty jest cholerą azjatycką.

Budapeszt 27. października. Wczoraj zasłabło 16, a umarło 8 osób.

Hamburg 27. października. Wczoraj zmarła tutaj 1 osoba.

Grac 27. października. Wobec licznych wypadków podejrzanych zasłabnięć w dolnej Styrji, co do których zachodzi podejrzenie cholery azjatyckiej, namiestnictwo tutejsze zarządziło najsurowsze środki ostrożności na granicy węgierskiej.

Paryż 27. października. Na wczorajszem posiedzeniu rady zdrowia stwierdzono urzędownie, iż w Francji od dnia 16. do 22. bm. zaszło 90 wypadków śmiertelnych na cholerę. Z tych 9 wypada na Paryż, 7 na Hawr i 33 na Marsylję.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 27. października. *Wiener Zeitung* ogłasza uwolnienie hr. **Szecheny'ego** z posady ambasadora w Berlinie i przeniesienie go w stan stałego spoczynku. Jak słychać, dziś jeszcze zostanie **Szoegeny** jego następcą zamianowany.

Burmistrz Liberca, dr. **Schuecker** i deputowany **Prade** będą dziś na posłuchaniu u hr. **Taaffego**.

Praga 27. października. Przy wyborach uzupełniających do rady miejskiej, otrzymali Staroczesi 16, a Młodoczesi 14 mandatów, co oznacza dla tych ostatnich zdobycz 4 nowych mandatów.

Paryż 27. października. Wyrok rozjemczy prezesa gabinetu **Loubet'a**, w sprawie strejku w Carmeaux, opiewa: Wybrany merem robotnik **Calvignac** pozostaje nadal w służbie towarzystwa i z urlopem na czas swego urzędowania. Wszyscy strejkujący robotnicy mają być na nowo przyjęci; dyr. Humblot pozostaje na swem stanowisku. — Mimo to mniemają w kołach socjalistycznych, że strejk potrwa dalej.

Wiedeń 27. października. Kredyty 310·62; anglosy 150·50; laenderbanki 220·80; sztacbany 286·75; lombardy 95·50; tytoniowe 178·50; alpiny 56·50; renta majowa 96·50; węg. złota renta 112; losy tureckie 46·30.

Wiedeń 27. października. Komisja dla nowego kodeksu karnego odrzuciła 10 głosami przeciw 7 gł. wniosek o skreślenie z odnośnego paragrafu tego ustępu, w którym zagrożono więzieniem do 6 miesięcy naruszenie, chociaż bez bezpośredniego zamiaru, należnej czci monarsze. Minister sprawiedliwości zaznaczył, że nowy przepis nie ma bynajmniej na celu wytworzenia nowego karygodnego czynu, lecz owszem łagodniejszego traktowania tych wypadków, w których hrak zamiaru obrazy. Przy paragrafie, określającym karygodność zbrodniczej działalności przeciw zaprzyjaźnionym monarchom lub państwom, zastrzeżcno w tym względzie wzajemność, opartą na sankcjonowanych prawnie traktatach państwowych.

Buda Peszt 27. października. Komisja komunikacyjna sejmu węgierskiego przyjęła projekt ustawy, przyznającej kredyt 1½ miljona na pogłębienie jeszcze o 1 metr kanału spławnego, który powstać ma u Bramy Żelaznej. W toku debaty oświadczył minister handlu, że rząd zamierza pogłębić łożysko Dunaju tylko do Orsowy, a nie dalej i że z końcem r. 1895 ukończone zostaną z pewnością wszystkie roboty około regulacji Bramy Żelaznej.

Buda-Peszt 27. października. Wszyscy członkowie komitetu, zajmującego się wzniesieniem pomnika dla honwedów, poległych w r. 1848 i 1849, podali się do dymisji.

Buda Peszt 27. października. Po skonstatowaniu jednobrzmiących uchwał obu delegacji, zamknięto dziś delegację węgierską. Minister Kallay podziękował w imieniu rządu, a prezydent delegacji Władysław Tisza wzniósł okrzyk na cześć króla.

Carmaux 27. października. Komitet bastujących górników uchwalił nie przyjąć wyroku rozjemczego, wydanego przez pana Loubeta i trwać dalej w bastówce. Robotnicy jednogłośnie zgodzili się na tę uchwałę komitetu.

Berlin 27. października. Nowy projekt ustawy przeciw lichwie, nakłada na lichwiarzy więzienie i grzywny do 3.000 marek, tudzież odjęcie czci obywatelskiej. Nadto mają dający pożyczkę obowiązek, w trzy miesiące po upływie roku kalendarzowego, przedkładać wierzycielom zupełny wyciąg rachunków pod grzywnami do 500 marek lub aresztem i utratą procentów od wszystkich interesów, które w wyciągu rachunkowym figurować powinne były.

Paryż 27. października. Rocznicę pokoju westfalskiego obchodzili tutejsi Alzatczycy i Lotaryńczycy bankietem, w którym urzędowo uczestniczył także prezes tutejszego czeskiego „Sokoła.“

Belgrad 27. października. Obiegają pogłoski o przesileniu ministerjalnem. Koła liberalne zapewniają jednak stanowczo, że pogłoski te rozpuszczają radykały, aby swoim zwolennikom dodać otuchy a urzędnikom strachu napędzić.

Berno (szwajc.) 27. października. Rada związkowa wybrała szefem biura pocztowego światowego, naczelnego dyrektora poczt szwajcarskich, **Höha** z Berna, a wicedyrektora biura dla międzynarodowego prawa frachtowego, dotychczasowego administracyjnego inspektora międzynarodowego prawa frawa frachtowego **Farnera** z Berna.

Wiedeń 27. października. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 7·98, żyto na jesień 6·91, owies 5·92, kukurudza nowa 5·36.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. października 1892 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Cetner z Podkamienia. J. Pieniążek z Dembicy. M. Serwatowski z Rajtarowiec. S. Wachowicz z Dawidkowiec. S. dr. Grudziński z Krakowa.

HOTEL IMPERIAL. S. hr Konarski z Dubiecka. H. Arnold z Wiednia. O. Rylska z Bukowska. S. Jędrzejowicz z Jasionki. I. Bober, dr. M. Mandelbaum z Krakowa. L. dr. Garfein, A. Landesberg z Tarnopola. A. Hornstein z Kijowa. T. Singalewicz z Przemyślan. I. Weiser z Sasowa. W. Starzyński z Dryszczowa. F. Górski z Rykowa. E. hr Borkoski z Ponikwy.

HOTEL FRANCUSKI. A. Gajewski z Pomanowa. Ks. K. Wołoszyński z Przemyśla. F. Moszczeński z Liska. I. Grossman ze Stanisławowa. W. Wolf z Lipska. V. Rasic ze Saloniki. Dr. N. Seinfeld, S. Hammerschlag, K. Tugendhat z Wiednia. W. Niedźwiecki z Wańkowie. Ks. K. Koczorowski z Oprejłowie. Hr. M. Rey z Przyborowa. T. Rosinkiewicz z Gródka.

NEKROLOGJA.

†

Zofja Bilińska

żona c. k. oficjała poczt i telegrafów, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu we środę dnia 26. b m.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek 28. b m. o godzinie 3. po południu z domu żałoby l. 5, przy ulicy Kotlarskiej na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi, krewnych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, 27. października 1892.

„Entreprise des pompes funebres“ Antoni Kurkowski.

†

FELIKS GIERASIEŃSKI

b. oficjalis a pryw. i dyetarjusz Wydziału krajowego, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 26. października b. r. o godzinie 5½ rano po bardzo długich i nader ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 72.

W głębokim smutku pogrążeni żona, syn, córki, zięciowie i wnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na pogrzeb, który się odbędzie w piątek dnia 28 października b. r. o godzinie w pół do 4. po południu, z domu przy placu Marjackim l. or. na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 26 października 1892.

Katarzyna Gierasieńska, Jan i Marja Kudewiczowie, Feliks i Karolina Gierasieńscy, Stanisław i Helena Wodyńscy.

„Concordia“ F. Opuchlak i Syn.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 27. Października 1892 r.

Akcje za sztukę	płacą	żądają
Kolej galic. Karola L.-dwika po 200 zł. m. k.	214	217 —
[illegible]	[illegible]	243 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27 Października 1892 r (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiaj	z dnia poprz.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mieszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 27. Października 1892.

Lwów: pszenica 7·30 do 7·50, żyto 5·85 do 6·10, jęczmień 5·25 do 6·15, owies 5·40 do 5·70, rzepak nowy 10·— do 10·50, groch 6·— do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 9·50 do 10·50, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·25, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 60·— do 65·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23·50 do 26·—, kukurudza stara 5·60 do 5·75, kukurudza nowa 5·10 do 5·30, chmiel 85·— do 90·— spirytus 11·50 do 12·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·50 do 11·50.

Usposobienie słabsze.

Rzeszów: pszenica 7·60 do 7·75, żyto 6·20 do 6·55, jęczmień browarny 5·80 do 6·40, pastewny —·— do —·—, owies 5·50 do 6·—, wyka 5·25 do 5·50, groch 6·— do 8·—, rzepak 10·50 do 10·75, chmiel za 56 klg. —·— do —·—. Spirytus 12·30 do 12·40.

Kraków: pszenica biała 8·40 do 8·60, czerwona nowa 8·20 do 8·50, żółta 8·15 do 8·45, żyto 6·90 do 7·20, jęczmień browarny 6·40 do 7·—, pastewny 5·75 do 5·85, owies 5·70 do 6·—, groch 7·50 do 10·—, koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 70·— do 80·—, rzepak 11·25 do 11·75.

Usposobienie słabsze.

Praga: pszenica czeska 9·10 do 9·40, węgierska —·— do —·—, austrjacka —·— do —·—, żyto 7·60 do 7·85, owies 6·20 do 6·60, soczewica —·— do —·—, groch —·— do —·—, bób —·— do —·—, jęczmień 7·25 do 8·80, rzepak 12·40 do 12·75, olej rzepakowy 31·50 do —·—.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Oj mężczyźni, mężczyźni!

krotochwila w 4. aktach K. Zalewskiego.

OSOBY:

Antoni Bisturkiewicz	Fiszer
Zygmunt Łaszowski	Woleński
Stefan Czempieliński	Trapszo
Onufry Kretoński	Feldman
Albert Daum	Zawadzki
Hipolit	Walewski
Leokadja Cieciurkowska	Cichocka
Zofja Łanawska	Żelazowska
Marja Czempielińska	Stachowicz
Amelja Tichard	Pankiewiczówna
Józia	Piasecka

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Jutro w sobotę po raz siodmy: „**DZIECKO SZCZĘŚCIA**“, operetka w trzech aktach Karola Millöckera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Maszynki amerykańskie do siekania mięsa (najpraktyczniejsze z dotychczas znanych systemów) po zł. 5, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 7

Koszule męskie po zł. 1·50, 1·75, 2 i 2·50, **kalesony, kołnierze, mankiety, skarpetki** poleca *Paweł Langner* Lwów, Halicka 16. 2

Rum chinowy. Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Rękawiczki jelonkowe — najlepszym gatunku poleca tanio nowy rękawicznik. Akademicka 3 w podwórzu.

Urząd pocztowy Lubaczów poszukuje ekspedytorkę, telegrafistkę, lub ekspedytora. Całe utrzymanie i 20 zł.

Fortepian zupełnie nowy z fabryki Hofmana we Wiedniu zaraz do sprzedania ul. Teatralna l. 10.

Kupię interes lub przystąpię jako **wspólnik** z kapitałem do 5 tysięcy z czynnym udziałem. Zgłoszenia pod „Occasion" poste restante Lwów.

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4.—6. po południu.

Czytelnia (kasyno) przemyskie potrzebuje zdolnego kucharza. Zgłoszenia tamże. 864

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

Poszukuję bony francuskiej dla czteroletniej dziewczynki. Jonasz, Zygmuntowska 17. 835

KASY ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej Elster, Halicka 25. (główna trafika). 831

Horszowski, Lwów, Ossolińskich 12. Fortepiany, pianina, harmonium, organy, na raty.

Biblioteka, złożona przeważnie z dzieł francuskich, do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość przy ulicy Mickiewicza l. 21 od 11. do 12. przed i od 4.—6. po południu.

Siano ogrodowe do sprzedania Łyczaków 21. 883

Nauczycielka z wyższem wykształceniem, osoba młoda, udzielająca gruntownie języków, muzyki, przedmiotów szkolnych w wyższych lub niższych klasach, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia pod A. B. poste restante Lwów.

Poszukuje dzierżawy lub zarządu apteki zaraz, a najpóźniej do 1. stycznia. Łaskawe oferty uprasza właściciel realności. Lwów, Zimorowicza boczna 9 c. 882

Asekuracja życiowa poszukuje urzędnika i akwizytora z wieloletnią praktyką fachową. Oferty bezzwłocznie adresować: „Zdolność". Lwów, poste restante. 885

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedają: ½ kilo słoniny 34 ct. — ½ kilo smalcu 36 ct. Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. ☞ **Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).**

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Zamojskiego 7. — Pokój kawalerski.

2 pokoje z kuchnią; pomieszkanie kawalerskie o 2 pokojach. Wałowa 31.

3 pokoje, kuchnia na III piętrze, oraz rozmaite sklepy od ulicy Jagiellońskiej i 3. Maja l. 2, są do wynajęcia.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l. 31.

Korespondencja prywatna

Dla K.. .... list jest w wiadomem miejscu od Narcyza. 880

Irma. Całuję drogie mi serduszko zawsze wierny. Sobota. 884

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kąttnera